SZYMON DOMAŃSKI

ERA STOKROTKI



WYDAWNICTWOJ / WROCŁAW 2026

era stokrotki

zaczynam jako świat, w zawieszeniu, karmię się słabością. nazywam rzeczy jak pierwsi ludzie: strumyk moczu, krzywe drzewo, Wielkie Stajanie. odzieram z kory znaczenia, w swojej pysze uznaję, że pierwsze słowa dziecka są o mnie. szukam znaków, których nikt nie mógł zostawić.

zaczynam jako kropla, płótno, malarz. kończę na dachu wieżowca i wyżej. nadaję znaczenie, odbierając możliwość. wrastać w nerwy trawy, podjąć współpracę z korzeniem, to idee godne człowieka. pisząc ten wers, dotykam wybuchu w fukushimie, tsunami na haiti, dokładnie w ten sposób: za prawym uchem hoduję guza, ktoś ląduje kilka metrów od swoich butów. spocząć w łysym kopcu to intencja godna króla. ze wstydem gaszę światło jak ostatni ludzie.

Pieśń 2. O gołębiu zdruzgotanym jak włoska papryczka chilli

(feat. Marcin Kaweński)

I

Widziałeś kiedyś, jak srają gołębie?

Różowy odbyt miarowo pulsuje.

II

Każda ławka to mój dom.

Wyznajesz mi miłość mową ptaków

szósty raz w tym tygodniu, piękny sen.

Siódmego dnia skrobię gówno z szyby samochodu.

III

Zdaję raport z otchłani:

kropla drąży asfalt, na zewnątrz burza, w kałuży nurza się dziób gołębia. Obicie podwójne: odbija się w tafli, której kształt widzi w swoim oku, błyska zagubienie. Na zewnątrz dysonans, mam dość doniosłości, potrzebuję rozchełstania. Wąwóz śmierci? Nie, wywóz śmieci. Chcę pofrunąć do lasu, las przede mną ucieka.

IV

Kiedy płonie znicz olimpijski, a w dłoni drży pióro ubabrane liquidem,

płuca zapadają się, para napierdala pod skrzydła, wosk z winyli ściera się

na betonowej płycie osiedlowy igielit. Słowo.

V

O! Drżyjcie pedantyczni despoci,
radujcie się zwichnięte skrzydła,
nadchodzi era bezobjawowego głodu!
Wystarczy iskra, by zająć ogniem osiedle,
tysiąc lat czekałem na przeżute sny i gałęzie pod łóżkiem.
Spisane na straty. Teraz!

Z paznokci błyska dynamo,
kręcimy się jak chomiki.
Myśl czysta, jaźń – wewnątrz jajka –
uderza i pękają sklepienia.
Zlewamy się z zewnątrz.

VI

Majestatyczna trwa biel w iglastym lesie!
Tajemnicza twa srebrzystość na tle nieboskłonu!
Wokół źrenicy twardej i czarnej,
jakby tęczówka chciała nasycić się czernią,
barwy mieszają się niepospolicie.

Kolor: samo życie! Szkoda, że nie możesz tego przeczytać,
mogę wyśpiewać, wyrecytować ci to na głos: Grrruu Uhh, GrrruU Uhhh!
Gołębiu sierpówko!
Przodowniku elegancji wśród całego gatunku!

VII

Gołąb skalny, potocznie szczur przestworzy,
to taki kundel, więc też domaga się numeru ptasel.
Będziemy legitymować ptasich obywateli, znajdziemy okruchy i ziarno,
obrączki z puszek po sardynkach, naszyjniki z obwarzanków,

czy dostojne suknie ślubne ze skórki od chleba, na szczęście

zaproszeni goście wydziobią środek.

VIII

Krakowski ronin;

frunie jak norma tanega,

sprzedaje arbuzy pod synagogą,

zbiera, co zasiali,

wyje jak kojot, jak kot rozdrapuje,

skórę ma gęsią, przełyk skurczony,

faszeruje, maszeruje, pogania przekupy,

patrzy na tramwaj i w oczach ma pytajniki,

wszystko mu jedno, jaki zje chleb,

z boskim wiatrem gna do przodu,

sypią mu sadzą po oczach.

IX

Codziennie o siódmej rano, kiedy gołąb siadał na balkonie mojego pierwszego mieszkania wynajmowanego wraz z pierwszą dziewczyną, a także drugiego mieszkania wynajmowanego wraz z drugą dziewczyną, czułem błogi spokój i taki stan rzeczy utrzymywał się aż do wieczora. Wiedziałem, że jeśli coś jest pewne, to poranne spotkanie z tym ptasim bezdomnym. Moja druga dziewczyna próbowała jednak zlikwidować gniazdo, wyrzucając jaja. Jaja były puste, Podniebny z niej zadrwił, okupując balkon. Mógł to być wygłup albo tragedia, albo wszystko naraz.

X

Z Wikipedii:

W kraju suszonej łupiny cebuli gołębie pozytywnie wpływają

na wzrost i plonowanie rdzennych obywateli.

Gołąb jest objęty skrawkiem prawa, które żywi się nasionami i odpadkami,

bywa też dokarmiane przez ludzi.

Dwieście pięćdziesiąt tysięcy par krąży nad naszymi dachami lub

zakłada gniazda i próbuje przeżyć w krainie bez perspektyw

dla drobiu z takim umięśnieniem. Chociaż…

XI

Mam pluszowego gołębia imieniem Pitagoras.

Lata po trójkącie w poszukiwaniu okruszków z pępka.

Gdybym miał pluszowego gołębia, nazwałbym go Kawafis.

Wysłałbym go z listem, zaproszeniem dla barbarzyńców.

Kiedyś będę miał szczura imieniem Gołąb.

Gdy umrę, rozerwie mi brzuch i zacznie krztusić się watą.

XII

Widziałem kiedyś w programie kulinarnym kobietę, która rozprawiała się ogniem i rozgrzanym tłuszczem z wychudzonym gołębiem. Kulinarny żart na rozluźnienie atmosfery, dość spiętej, jak zakłada show, czy mimo wszystko podawać zużyte już podczas życia mięso gołębia? A nie gołąbka w pysznym sosie pomidorowym? Cel na dzisiaj: przeżyć tę kolację.

XIII

O! Jakże mylące jest twoje gruchanie, Grzywaczu!

Przytłumione, drżące, wielosylabowe, z akcentem na drugą sylabę.

XIV

Otrzymuję wytyczne:

gdybyś czuł się jak w domu, to byłbyś w domu. Z ulic głodnych spij resztki wysiłku, spojrzyj na dziecko i matkę, na trud i ulgę. Aby być wyżej, musisz wznieść się wyżej, podepcz ranny chodnik, rano łzy zasklepią bruzdy. Żeby zdobyć szczyt, musisz wznieść się ponad, on też ci się osuwa.

acab alba

z pounda na ab-soula,
nastrój płynie jak lean na szesnastowiecznej biesiadzie.

syrena rozdziera nasze dusze na strzępy, miła moja,
kończymy,

gdy noc oddaje pole świtowi. kruki i wrony rozdziobią
nasz womit. napiszę poradnik jak żyć w późnym k.

kolorowo, kosztownie & krótko.
jak linton kwesi johnson idę w dół ulicą,

pragnę zostać psem, nasrać do własnej budy.

wieszam landlorda na wieszaku i wychodzę

staliśmy z diabłem na przystanku,
pamiętasz, zastrzygłeś wtedy uszami
jak bóstwo z zikkuratu. pisałem

epos o drzewcu, który jeździł na pile,
gdy powiedziałeś, że jesteś za upadkiem
państw i wszystkich form.

wtedy położono mi dwa półksiężyce
na twarzy,

wtedy wystawiłem słoje na wiatr. tuż
przed cięciem.

Pieśń 5. Era paproci (dino synth)

Hey Mr. Dinosaur.

You really couldn't ask for more.

You were God's favourite creature,

But you didn't have a future.

- The Police

Wejść w gąszcz, mijając zielone paprocie
oddychające tym samym powietrzem.
Nie ma tu nas, jest muzyka,
poważna, przezorna.

Szum wody i łamiące się pod nogami gałęzie.
Ważka odleciała. Brakuje pięknych zdań,
Pieśń piąta to dźwięk paleolitu.

Spłyń po zimnym kamieniu. Myśli, zostań w błogostanie.
Nie jestem świadomy, jestem świadkiem.
Tłuczemy porcelanę, bo tak nam podpowiada intuicja.
A moglibyśmy po prostu wydać z gardła gniewny ryk.

Na służbę zdrowia, na wojnę, na pokój w czynszówce za cenę złota.
Słyszę drewniany dzwon, nie chcę dobiec, chcę biec.
Niech stukot kroków niesie się przez draceny, niech żurawie wzniosą się do lotu.
Ostatnia żaba wyskakuje ze stawu, śpiewamy razem, śpiewamy zieleń
i dym wulkanu.

Mam pięć lat i siedzę na dywanie z mchu,
odbywam pierwszy stosunek z nieznanym mi gatunkiem dinozaura.

Nie potrzebuję jeść, pić, tylko ryczeć. Usłysz, Goplano, usłysz mnie przez jezioro.
Język wody nie wpływa na czystość głosu, jestem ponad chmurami.
Goplano, przyjdź po mnie.

Gram leśny synth, jestem na zielonym i nie boję się.
Piszę pierwszy poemat, potem ostatni, potem sikam pod drzewem, które
szepcze do głuszy.

Słyszę ptaki, które nie służą pracy, ziemia jest ze mną w związku.
Daleko od swoich potrzeb przeżywam martwy okres,
szkołę życia, budzę się zmęczony.

Zamieniam kapcie na łapy z ostrymi pazurami, bo to przydatne narzędzie.
Potrzebne mi jak dwutlenek węgla, węgiel ze mną i węgiel we mnie.
Moje credo to zdziczeć.

Otwieram szklane drzwi, jestem gdzieś między progiem a futryną, ogrywam
swoje *oni.*
Oczyszczony opuszczam brodę na pierś, jakbym dostał medal za przetrwanie.
Zrywa się wiatr i nie mogę przestać,
chcę dotrzeć do jądra.

Widzę świat przez tysiące fasetek.
Otulam się dywanem, wpadam w pułapkę. Wyobrażam sobie, że pracuję
w magazynie, że mną pomiatają.
Że pozostają tam, ja mam dziecko i wypełniam obietnicę.
Że chodzę do fryzjera i jem ramen, że moje ramię ociera się o twoje ramię.
Śnie, śnię, śnię, snem cichym, spokojnym. Puszczam myśli wolno i nie myślę
już o sobie.
Posługuję się metaforą obcej ręki, żeby zobaczyć, co trzymam w garści.

Co, gdyby wyginęły gwiazdy, które wiszą nade mną, co, gdyby wyginęły ptaki?

Muzyka opowiada o czasach przed muzyką, tak powinny wyglądać następstwa.



WWW.WYDAWNICTWOJ.PL